

Eliza Orzeszkowa, Magdalena Kreft

[Dziwacy] : fragment nieukończonyj powieści Elizy Orzeszkowej

Wiek XIX : Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 6 (48), 473-499

2013

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

[DZIWACY]
FRAGMENT NIEUKOŃCZONEJ POWIEŚCI ELIZY ORZESZKOWEJ



OPRACOWAŁA
MAGDALENA KREFT

W WARSZAWSKIM Archiwum Elizy Orzeszkowej pod sygnaturą nr 18 spoczywa niedatowany fragment nieukończzonej powieści pióra grodzieńskiej pisarki. Już podczas pierwszej, pobieżnej lektury można zauważyć, że mamy do czynienia z partią wstępną utworu, że pisany był on szybko, pewną ręką (choć nie bez wielu wątpliwości), w sposób dowodzący poprzedniego przemyślenia planu, oraz iż powstał w stosunkowo późnym okresie życia autorki *Nad Niemnem*. Rękopis budzi tym większe zaciekawienie, że nie mamy właściwie żadnych pewnych sygnałów świadczących o tym, co to za utwór, kiedy powstał, jaki miał nosić tytuł, jaka miała być jego problematyka, a przede wszystkim: dlaczego praca nad nim, zapowiadająca się na długotrwałą i owocną, nagle została przerwana. Wgłębiając się w rękopis oraz w fakty z życia pisarki, warto przeprowadzić edytorskie śledztwo, wydobywające z mroków archiwum ten interesujący tekst i sytuujące go wśród dokonań, planów i porażek Orzeszkowej.

Wydaje się, że faktem możliwym do ustalenia jest *terminus ad quem* powstania utworu. Wyrobite, szybkie pismo, pewna ręka dojrzałej autorki, piszącej na kilku stronach niemal bez skreśleń (a nie jest to czystopis, tylko brulion), stopień opanowania warsztatu i metoda tworzenia partii wstępnej, swobodne przeplatanie technik narracyjnych oraz kilka szczegółów rzeczowych (takich jak imię bohatera, francuski cytat oraz niektóre słowa) świadczą o tym, że powieść tę Orzeszkowa musiała zacząć kreślić p r z e d napisaniem *Australczyka* (i to jest najważniejszy trop), a także *Argonautów*, a w dalszym planie – opowiadania *Panna Róża*.

Australczyka ukończyła na początku marca 1894 roku (*Pannę Różę* przed majem 1897 roku, *Argonautów* równo rok później). Między marcem a lipcem 1892 roku napisała *Dwa bieguny*, powieść, z którą badany fragment mógł mieć – jak się wydaje

– pewne wspólne elementy ideowe. Z kolei przed powstaniem *Dwu biegunów*, czyli na początku ostatniej dekady XIX wieku, pisarka koncentrowała się na pisaniu obrazków i nowel (wchodzących potem w skład m.in. zbiorów *Iskry* oraz *Melancholicy*), a jedynym obszerniejszym utworem wówczas ukończonym była powieść wiejska *Bene nati*. Można sobie zatem wyobrazić, że po kilkunastoletnim okresie pisania utworów niewielkich rozmiarów albo obszernych utworów o tematyce wiejskiej czy historycznej (*Nad Niemnem*, 1886–1887; *Cham*, 1887–1888, *Czciciel potęgi*, 1888–1889; *Bene nati*, 1891) Orzeszkowa dojrzała do gruntownej zmiany: do powieści, i to powieści o tematyce współczesnej, a koncentrującej się na zagadnieniach związanych z cywilizacją miejską, salonową, wielkoświatową, jak również ukazującej wpływ przemian społeczno-ekonomicznych na różne modele życia (co zresztą czyniła już od jakiegoś czasu w małych formach narracyjnych). Owocem tej zmiany były właśnie jej powieści *Dwa bieguny*, *Australczyk* i *Argonauci*. Gdzieś w sąsiedztwie tych tytułów sytuować zatem należy powstanie badanego rękopisu. Śledztwo należałoby zawęzić do okresu pomiędzy lipcem 1892 roku (ukończenie *Dwu biegunów*) a jesienią 1893 (początek pisania *Australczyka*). Co działo się w tym czasie w życiu twórczym i prywatnym Elizy Orzeszkowej? Czy wolno, na podstawie jakichkolwiek jej wypowiedzi, domniemywać o dacie powstania rękopisu i o jego tematyce?

Faktem, który pozwala na hipotetyczne, ale – jak się wydaje – najbardziej prawdopodobne umocowanie tekstu właśnie pomiędzy latem 1892 roku a jesienią 1893, jest zastanawiająca i wprost niezwykła pauza, która zapada wtedy w twórczości Orzeszkowej. Autorka, która do tej pory pisywała regularnie, można by rzec – nałogowo (o czym sama zresztą nieraz wspominała w listach, określając siebie jako osobę, którą roznoszą emocje, jeśli dłuższy czas niczego nie ma na warsztacie), w oznaczonym tu okresie nie napisała – jak odnotowuje jej bibliografia – żadnego utworu! Nie napisała, czy może raczej nie ukończyła i nie przygotowała do druku? Dlaczego zamilkła?

Odpowiedzi na te pytania warto poszukać w korespondencji pisarki oraz w jej biografii. W analizowanym tu sezonie 1892/1893 natrafimy w jej listach na wzmianki o kilku „poronionych” utworach – kilku, a może o jednym i tym samym?

Znając jej dotychczasowe nawyki, można sobie wyobrazić, że po przerwie wakacyjnej i powrocie z Poniemunia do domu w Grodnie w październiku 1892 roku (w lipcu skończyła *Dwa bieguny* i żyła nimi jeszcze całe lato) jesienią musiała znów „zachorować” na pisanie! Odbiorcą jej domowych sekretów i wyznań o twórczej niemocy był jak zawsze Leopold Méyet. Niedługo po powrocie z wakacji 15 października 1892 roku skarżyła się mu:

Od skończenia *Dzikiej* (niestety, *Dwóch biegunów*) jestem drzewem suchym, spalania tylko godnym. Ale gdybyś wiedział, jak rzadko mam spokój do pracy potrzebny! Na pozór to dziwne,

- 1 Tym bardziej, że niedługo po ukończeniu *Dwu biegunów* oznajmiła stanowczo: „A bez pisanja chyba zginę.” (List do Leopolda Méyeta z dn. 13 (25) VIII 1892 (Poniemuń), kopia Ludwika Brunona Świdorskiego (dalej: LBŚ), Archiwum Elizy Orzeszkowej (dalej: AEO), sygn. 1057. Fragmenty listów zebranych pod tą sygnaturą podają za: I. Wiśniewska, *Kalendarium życia i twórczości Elizy Orzeszkowej (1841–1910)*, komputeropis rozprawy doktorskiej, Archiwum Elizy Orzeszkowej przy Instytucie Badań Literackich PAN. (Dostępny dzięki uprzejmości autorki).

a przecież tak jest, z różnych przyczyn. Od przyjazdu do Grodna na przykład [...] dziś mam pierwszy dzień spokojny. Dotąd wszystkie przechodziły jak we młynie. Może już wkrótce zabiorę się do roboty, bo gdy tak próżnuję, wstydzę się samej siebie.²

Dla umysłowego życia, tak jak dla fizycznego, trzeba koniecznie odpowiedniego odżywiania, którego niedostaje mi zupełnie. Brak mi wrażeń, widoków życia, odpowiednich rozmów.³

W listach z tego okresu narzeka na „senność umysłową, niemożność myślenia i tworzenia”. Na początku listopada Méyeta wreszcie odbiera od niej ważny sygnał, że rozpoczęła ona pisanie nowej powieści, ale – przerwała:

[...] daremnie zmuszałam się, pisać nie mogę. Czuję dziwne, nieprzewyciężone, ciężkie zgnębienie moralne, jakąś zwątpiałość o wszystkim, najwięcej o sobie, fizycznie zresztą dręczą mnie bóle głowy i inne niedomagania na pozór drobne, ale męczące i denerwujące.⁴

Kilkanaście dni później znów deklarowała mu, że pracuje nad nowelą, ale nie wie, kiedy skończy, bo pracę uniemożliwiają rozmaite przeszkody⁵. Czy ta nowela to opracowywanie pomysłu powieści sprzed dwóch tygodni? „Pisać nie mogę” – to najważniejsza informacja, tym bardziej w świetle faktu, że do jesieni 1893 roku (czyli przez rok!) nie powstanie nic, co znalazłoby potwierdzenie w bibliografii czy archiwach. Powyższy tok rozumowania pozwala przypuszczać, że badany fragment rękopisu to prawdopodobnie właśnie ów rozpoczęty, ale porzucony utwór. Porzucony, ale po pewnym czasie, po powrocie sił twórczych, wykorzystany pośrednio przy pisaniu *Australczyka* i innych prac.

Dlaczego jednak Orzeszkowa narzekała na brak spokoju i na zamęt w domu? Jakie przyczyny stanęły za ponadrocznym milczeniem?

Wakacje były dla niej zawsze czasem powstawania i dojrzewania pomysłów, które zaczynała przelewać na papier po powrocie do domu. Tak było od lat, ale nie jesienią 1892 roku. Wtedy ogarnęła ją przemożna, długotrwała niemoc twórcza, niemal apatia, która biła z kolejnych listów do Méyeta, a nawet i z tego, do Maryni Obrębskiej, pisanego jeszcze z Poniemunia:

[...] chodzimy na przechadzki, trochę kleimy, a zresztą nie robimy nic, bo mnie do pisania ochota jakoś nie bierze, a czytać nic a nic nie mogę; bardzo oczy bolą.⁶

Złe samopoczucie, apatia, dolegliwości oczu i inne niedomagania zdrowotne, przemęczenie wieloletnią, intensywną pracą pisarską, może też wypalenie się pewnych pomysłów i brak nowych tematów – wszystko mogło zapoczątkować kryzys. Wkrótce doszły jednak do tego nowe powody: brak spokoju w domu, natłok pilnych obowiązków, ów „młyn”, jak to określiła: przeprowadzka do nowego mieszkania, ciężka choroba serdecznej przyjaciółki i domownicy Marii Obrębskiej, wreszcie

2 List do Leopolda Méyeta z 15 X 1892, LBS, AEO, sygn. 1057.

3 List do Leopolda Méyeta z X 1892, j.w.

4 List do Leopolda Méyeta z 5 XI 1892, j.w.

5 List do Leopolda Méyeta z 23 [XI] 1892, j.w.

6 List do Marii Obrębskiej z 9 IX [st. st.] 1892 z Poniemunia, Lietuvos valstybės istorijos archyvas, sygn. F 1135, ap. 15, k. 2.

(w grudniu) dłuższy wyjazd wraz ze Stanisławem Nahorskim przez Warszawę do Wiednia celem odbycia przez niego kuracji. W Wiedniu o pisaniu mowy nie było⁷. Potem nastąpił kilkudniowy pracowity wyjazd do Pragi, powtórnie Wiedeń, Warszawa i wreszcie w drugiej połowie stycznia powrót do Grodna, opłacony ponownie chorobą. Próbowwała jednak pracować. I – znów nic. Na początku lutego 1893 roku donosiła Méyetowi o niepowodzeniu literackim. Rozpoczęła pisanie „dość długiej” noweli, ale i tym razem zamiary spaliły na panewce⁸. Wtedy bowiem ciężko zachorował Stanisław Nahorski i na walce o jego zdrowie przeszły luty i marzec, tak iż nawet nie miała czasu na pisanie listów. Sama bowiem zapadła na zdrowiu. Gdy zaś na towarzyskich obowiązkach przeszły Święta Wielkanocne, nastąpiło wydarzenie, które już na zawsze rzuciło cię na spokój ciała i ducha pisarki. Po raz pierwszy doznała poważnego ataku choroby, która doprowadzi ją później do śmierci. To *angina pectoris*. Maj 1893 roku przeleżała, by na początku czerwca wyjechać na kolejny wakacyjny pobyt w Poniemuniu. Już 1 czerwca 1893 roku znajdziemy w jej liście pierwszy istotny sygnał pomysłu na nową – i to ukończoną tym razem – powieść: *Australczyka*:

[...] z dawna już kręci mi się po głowie historia o człowieku, który opuścił zyski, przyjemności i świetności stolicy dlatego, aby osiąść w ciasnym, cichym kącie rodzinnym i pędząc w nim życie ciężkie, spełniać obowiązek wielki.⁹

Po pióro sięgnęła dopiero pod koniec października 1893 roku – i to po to, aby pisać tę właśnie powieść.

Z przedstawionych wyżej ustaleń tego literackiego śledztwa wynika jedno: jeżeli badany fragment rękopisu nie powstał przed *Dwoma biegunami* (a nie jest to raczej możliwe) i nie po *Australczyku*, to jedynym możliwym okresem, w którym mógł powstać, był ten tak trudny, na swój sposób przełomowy i tak pozbawiony owoców literackich sezon 1892/1893, a dokładnie: jesień 1892 roku. Zgromadzone fakty jasno też ukazują, w jakich okolicznościach, w jakim nastroju i z jakich powodów Orzeszkowa tekst ów porzuciła, by już do niego nie powrócić.

Jeśli przeczytać *Australczyka* w kontekście nieukończonych powieści, bez trudu znaleźć w nim można pewne zbieżności. Nie pomysł fabuły i jej wątków, a pewnie też w zamiarach autorki nie przesłanie ideowe jest tym, co łączy oba utwory. Są to

7 „[...] a czasu nie mam. Czasu nie mam, bo zrobił się już tu prawie taki młyn jak w Warszawie. Wizyty po wizytach, zaproszenia po zaproszeniach. [...] Starzy, młodzi, kobiety, mężczyźni, jak w kalejdoskopie” (List do Marii Obrębskiej, Wiedeń, czwartek [29 XII 1892], Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas, sygn. F 1135, ap. 15, k. 264 v.).

8 List Leopolda Méyeta z [3] II 1893, LBŚ, AEO 1057. W tym wypadku chodziło już na pewno o utwór inny niż *Jesienią*, gdyż w liście do Kazimierza J. Poniatowskiego (z 19 II 1893) określiła go słowami: „powieść niepowieść, raczej studium psychologiczno-filozof[iczne]” (w: E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski [dalej oznaczane skrótem LZ], t. 7: *Do rodziny, przyjaciół i korespondentów różnych: Lucyny Kotarbińskiej, Edwarda Pawłowicza, Hipolita Wawelberga, Jerzego Aleksandrowicza, Witolda Czczota, Franciszka Godlewskiego i innych*, Wrocław 1971, s. 236).

9 List do K.J. Poniatowskiego z 1 [13] VI 1893, w: LZ, t. 7, s. 238.

drobne szczegóły metaforyki i leksyki (imię obu głównych bohaterów „Roman”, „Romus”; ironiczny zwrot „Nabab!” brzmiący wielokrotnie także w *Australczyku*, metafora złotego cielca czy pojęcie „bzika”). Jest to pewne wyczuwalne podobieństwo stylu i tonacji psychologicznej, waloryzacji opisów postaci i przestrzeni, czy wreszcie budowania sylwetek bohaterów jako „dziwaków” i „bzików”. Można, rzecz jasna, mówić, że należało to i tak do zasobu środków i stylu Orzeszkowej, ale można by w tym zobaczyć ukryty dowód na pewną bliskość czasową powstania obu utworów. Irena Darnowska z *Australczyka* – dumna, oryginalna i „dzika”, o której słyszymy nieraz w powieści, że jest „dziwną kobietą” – to przekształcona postać Walerki z [*Dziwaków*], a także godna następczyni Seweryny Zdrojowskiej z *Dwu biegunów*¹⁰. Podobnie: wielokrotnie pojawia się w *Australczyku* motyw „bzika”, którego miewają Bohdan Rosnowski, Stefan oraz Roman Darnowscy¹¹. Kazimierz Domunt bierze w dzierzawę „folwarczek bardzo mały”, „jednak dziesięć razy przynajmniej większy od posiadłości naszych chłopów”¹², czyli dokładnie taki, jaki ma Roman z [*Dziwaków*], niepotrafiący wszakże zrobić użytku z posiadanego dobra. Opis walącego się płotu przy jego dworku, z bramą, której wierzeje gniją w zielsku zarastającym podwórze, powtórzy Orzeszkowa w *Australczyku*, przenosząc go jednak w pobliże pałacu w Górowie¹³. Akcja obu powieści (z wyjątkiem wstępu *Australczyka*) toczy się w sierpniu po żniwach. Otwierający I rozdział ukończonej powieści opis ścierniska, pól, łąk, brzeziny i drogi, po której toczy się, podskakując, wózek, niechybnie przywodzi na myśl opis otwierający powieść nieukończoną¹⁴. Zbieżności w opisach sierpniowej przyrody i świata roślin jest zresztą więcej¹⁵.

Czy rękopis mógł powstać po *Australczyku*? A może jeszcze później? Raczej nie. Po napisaniu tej bowiem powieści, w jej dorobku tak znaczącej, Orzeszkowa nie mogłaby ponownie użyć (w krótkim odstępie czasu) tego samego imienia dla głównego bohatera: Roman, Romus. Nie mogłaby też znowu sięgnąć po pojawiający się tam motyw „milionera-nababa” czy „złotego Paktolu” (które występują w *Australczyku* i *Argonautach*). Nie zastosowałaby ponownie w funkcji ironicznej francuskiego porzekadła: „*Ce qui se ressemble s’assemble*”, które wykorzysta w *Pannie Róży*. Od jesieni 1893 roku czas wypełni jej intensywna praca literacka ostatniego okresu życia, powstaną inne powieści, inne zamiary. Kierunek przenikania jest inny: od nieukończonego tekstu do kolejnych utworów.

A jeszcze później? Też już nie. Wprawdzie pod datą 24 sierpnia 1895 roku znajdziemy jej znaczącą wypowiedź w liście do Kazimierza J. Poniatowskiego:

10 E. Orzeszkowa, *Australczyk*, w: *Pisma zebrane*, pod red. J. Krzyżanowskiego, t. 27, Warszawa 1949, s. 129, 247.

11 Tamże, s. 115, s. 205–206, 270, 282.

12 Tamże, s. 144.

13 Tamże, s. 252–253. Warto jednak dodać, że pisarka częściej sięgała po ten pomysł, czyniąc z opisu ogrodzenia, stanu podwórza i obejścia pretekst do wnioskowania o położeniu ekonomicznym i psychospołecznym właścicieli domostwa.

14 Tamże, s. 62.

15 Tamże, por. s. 127, 165, 168, 251.

Potem mam nadzieję, że w ciszy domu zamkniętego przed słońcami i mrozami będę mogła zabrać się do pracy pewnej, która od roku tuła mi się po głowie, a do której sił mi dotąd brakuje,¹⁶

ale, jak słusznie twierdzi w komentarzu do tego zdania Edmund Jankowski, chodziło jej wtedy zapewne o *Argonautów*.

To „poronienie” powieści rozpoczętej z taką energią i wolą pisania, a porzuconej; ten wielce znaczący rok ciszy w jej twórczości; przełomowe dla jej życia wydarzenia (nieaktywność twórcza, niebezpieczna choroba powodująca już wtedy niedołęźność) prowadzą do wniosku, że ta „powieść, której nie będzie”, jest swego rodzaju utworem granicznym. Po tej cezurze rozpoczyna się Orzeszkowa „późna”, powoli ustępująca ze szczytów kariery. Wyda jeszcze kilka ważnych powieści i tomów opowiadań, ale – pisanych już jakby inną ręką. Od tego momentu zaczną zachodzić w jej życiu takie zmiany, które człowieka dotykają najbardziej: zniechęcenie, choroby, przybywanie i odchodzenie osób bliskich i kochanych. Nie była w stanie jej ukończyć, bo coś się w jej życiu zaczęło przeobrażać. A potem już – nie było po co do niej wracać.



Powieść otwiera dynamiczny, świadczący o dobrym opanowaniu technik narracji, opis bohatera, oglądanego na tle i przez pryzmat jego majątku. Tradycyjny narrator wszechwiedzący („W paltocie spłowiąłem, okurzonem, poplamionym”) ustępuje po chwili miejsca obserwatorowi wnioskującemu („Bardzo widocznie też nie obchodził go stan pól”); momentami pobrzmiwa mowa pozornie zależna („cóż go tedy mogło obchodzić, czy wyjeżdża przez dziurę tę lub inną?”, „Nieduża to była własność, nieduża”); po opisie „zza pleców bohatera” („wyjechał nie przez bramę, ale przez dziurę w płocie”) po chwili pojawia się opis czyniony bez obecności bohatera („Teraz, w połowie sierpnia, te pola były okryte...”), a wszystko to w szybkim tempie w ciągu kilkunastu zdań, prozą energiczną, rytmicznie prowadzącą do wydarzeń przeszłych i pozaprzeszłych, kreślone wyrobioną i pewną ręką¹⁷. Ten, kto to pisał, sztukę pisarską opanował bardzo dobrze. To nie ciągnące się przez wiele stron otwarcie powieści rozpoczynającej się panoramą wstępną (jak było to choćby w *Nad Niemnem*), ale dość szybkie wejście w świat przedstawiony. A zatem chociaż do końca znanej nam partii tekstu bohater wciąż będzie siedział na swym jednokonnym wózku, to przecież zdążymy podczas tej niedługiej jazdy przyjrzeć się jemu samemu i jego woźnicy, poznać kilka innych postaci i układy między nimi, zdążymy też wyrobić sobie zdanie na ich temat, posłuchać dialogów z nieodległej i dalszej przeszłości oraz wsłuchać się w myśli bohatera, przeczytać list, poznać kilka dawniejszych faktów i powziąć pewne podejrzenia co do rozwoju przyszłych wypadków, a nawet przyjrzeć się okolicy. Niektóre pomysły znamy już z innych tekstów Orzeszkowej (wyliczenia nazw roślin, opis płotu i wnioskowanie o stanie majątku na pod-

16 List do Kazimierza J. Poniatowskiego z 24 VIII 1895, LZ, t. 7, s. 248.

17 Analizując techniki narracyjne i elementy świata przedstawionego, posługuję się terminologią i rozróżnieniami przyjętymi przez Annę Martuszkowską w jej pracy *Poetyka polskiej powieści dojrzałego realizmu (1876–1895)* (Wrocław 1977).

stawie stanu ogrodzenia – jak w *Nad Niemnem*), inne brzmią całkiem świeżo (rozmowa Romana i Amelii).

Z zachowanego fragmentu powieści może wynikać, że głównym jej bohaterem miał być ów jadący ubożuchnym wozem i nędznie przyodziany trzydziestokilkuletni mężczyzna imieniem Roman. W powieściach Orzeszkowej bowiem postać pojawiająca się w partii wstępnej najczęściej okazuje się potem protagonistą. Już od pierwszej strony pisarka stara się otoczyć go pewną tajemnicą. Kim jest bowiem zabiedzony i brudny pasażer wózka, pasażer, który wygląda nędzniej od swego chłopskiego woźnicy? Dlaczego – co się sugeruje – utracił znaczny majątek i pozostał mu zaledwie „okruch dawnej fortuny”? Dlaczego zawiódł się na życiu, kobietach i ideałach? Kim był jeszcze niedawno? Co poróżniło go z siostrą, która – jak wynika jasno – zawdzięczała mu nie tylko świetne zamążpójście, lecz także dostatek, który on okupił ubóstwem? Wydaje się, że na etapie pisania owego fragmentu swej powieści, mnożąc niedopowiedzenia i zagadki, Orzeszkowa musiała mieć przygotowane odpowiedzi i musiała, przynajmniej w ogólnym zarysie, obmyśleć już fabułę utworu. Jeszcze bardziej zagadkową sprawą jest fakt, że ocena moralna bohatera nie jest wcale taka oczywista (co np. w *Nad Niemnem* nie budziło nigdy większej wątpliwości). Jest on, owszem, charakteryzowany obecnie jako „szyderca, cynik i próżniak” (choć nie mamy pewności, ile w tym słychać głosu otoczenia i siostry), jego wygląd i stan majątku są bardzo znaczące (ale nie wiemy, ile w tym wszystkim jest buntu wobec prowincjonalnej socjety oraz konsekwencji czy reakcji obronnej po nieznanym wydarzeniach z przeszłości), oczy mu wprawdzie błyskają zjadliwie, a z ust płyną niekiedy szydercze opinie, co czyni go podobnym „do Mefistofelesa”, ale coś każe się powstrzymać przed pochopnym wyrokiem. Początkowo bowiem Orzeszkowa opisała jego oczy nie jako „złośliwe” (tak jest w drugiej redakcji), ale jako „piękne”, „mądre” i „dziwnie niespokojne”. Po drugie: imię Romuś, Roman (czy też Romuald – pamiętajmy, jak miał na imię Traugutt, takie też imię nadała autorka ojcu Seweryny Zdrojowskiej, powstańcowi; forma „Roman” zachowała się bowiem tylko w tekście wykreślonym z rękopisu) Orzeszkowa rezerwowała, jak się zdaje, dla mężczyzn może i osiadłych na mieliznach życia, ale nie bezpowrotnie straconych lub też zgubionych nie tylko z własnej winy (Roman Kaliński ze *Straconego*, Roman Darnowski z *Australczyka*). Po trzecie: w jego opisie i opiniach o nim brzmi zbyt wiele głosów innych osób, nieprowadzących bynajmniej świętego życia. Po czwarte: widać, że szykowała go pisarka na człowieka zranionego przez działania i opinie innych ludzi (coś go wszak musiało strącić z „dwu tronów”), kogoś, kto mógł potem we własnej obronie przywdziać maskę szydercy i kostium abnegata. Po piąte: wcale go nie kompromituje jego stosunek do siostry, przodków („szanowani złodzieje”), Augusta czy rozmaitych próżniaków-rezydentów, gdyż świadczy o może i zbyt szczerym czy krytycznym, ale uczciwym stosunku do siebie i otoczenia. Po szóste: ma sporo zdrowego i ironicznego autokrytycyzmu, nawet jeśli podszytego wzdargą dla siebie i wszystkich. Potrafi przy tym z humorem zacytować wierszyk Władysława Syrokomli. Po siódme wreszcie: nie kompromituje się też życiem na garnuszku siostry (skorej do takiego uzależnienia brata od siebie) ani czekaniem na łaskę bogatszych niż on próżniaków.

Możliwe więc, że szykowała go Orzeszkowa na bohatera niejednoznacznego, „straconego” na starcie powieści, ale „uratowanego” (przez miłość czy dobry wpływ otoczenia) na mecie – tak jak to uczyni niedługo potem właśnie z Romanem Darnowskim w *Australczyku*.

Wydaje się bowiem, że to nie Roman, ale jego siostra Amelia oraz August Rajewski są kandydatami na bohaterów jednoznacznie skompromitowanych. Amelia jest bodaj jedyną bohaterką Orzeszkowej obdarzoną tym imieniem. Określa ono jej przynależność do pewnej sfery, a przynajmniej jej pretensje do identyfikacji z tą sferą. Imię to mogły pisarce podsunąć dramaty Juliusza Słowackiego (*Horsztyński* i *Mazepa*) albo poradnik dobrego zachowania dla dorastających dziewcząt Klementyny z Tańskich Hoffmanowej (*Amelia matką*)¹⁸. Wdowa Radwiczowa, „majętna i wykwintna”, jawi się jako szczebiotliwa i minoderyjna snobka, rada podobać się bogatym sąsiadom, a uboższych podporządkować sobie. Jej zainteresowanie bratem ma wynikać chyba nie z faktycznej troski o niego, a jedynie z dbania o pozory wizerunku kobiety o anielskim sercu, a pewnie i ze wstydu, że trafiła jej się „czarna owca” w rodzinie. Narrator zresztą napomyka wprost o „niepiękną rolę”, jaką odegrała ona, przyczyniając się do obecnego trudnego położenia brata. Można przypuszczać, że w toku akcji zamierzała Orzeszkowa wyjaśnić rodzinne tajemnice. Amelii imponuje luksus i bogactwo na pokaz, protekcyjnie i manipulacyjnie traktuje osoby zależne od siebie (np. Walerię), zachwyca się pozorami, uwielbia salonowe gierki. W ocenie tej postaci niemałą rolę odegrać też mógł język jej opisu („załamywała białe ręce”) i styl myślenia, którym ona sama się posługuje („Jakimi sposobami zdobył on swoją dzisiejszą pozycję, to już rzecz tylko jego sumienia. Co komu do tego?”).

August Rajewski, którego poznajemy tylko za pośrednictwem słów Amelii Radwiczowej, jest ulepiony z tej samej gliny. Obdarzony przez autorkę „królewskim”, dumnym imieniem (które jednak u niej rezerwuje się chyba dla bogatych głupców, *vide: Pompalińscy*), jest bywalcem wielkiego świata, sypie pieniędzmi i zamierza olśnić prowincjuszy rozmachem luksusowych projektów. Z bankruta stał się milionerem, nie doszedł jednak do tego ciężką pracą, lecz podejrzanymi interesami (czego nawet Amelia nie może przemilczeć). Walerkę „pożera oczyma”, co wszak nie dowodzi u Orzeszkowej „głębi i świeżości uczuć” (wbrew słowom Amelii), lecz podejrzanej, zmysłowej pożądlivosti. August rozpoczął akcję finansowego podporządkowywania sobie otoczenia z niebywałą siłą i pewnością siebie. Wydaje się, że w planach Orzeszkowej jedynie Roman i Waleria (czego sygnały już mamy) mieli mu się oprzeć, co mogło tych dwoje do siebie w przyszłości zbliżyć. Kolejną, sugerowaną i mającą pewnie znaleźć swe rozwiązanie tajemnicą, jest sprawa niegdysiejszej przyjaźni Romana i Augusta. Możliwe, że w kreśleniu wizerunku Rajewskiego ważną rolę miały odegrać przemycane w mowie ezopowej informacje o prawdziwym cha-

18 Orzeszkowa mogła również ulec literackiemu urokowi tego imienia pod wpływem zachodnich powieści: *Amélie de Mansfield* (1803) pióra Sophie Ristaud Cottin (polski przekład Wandy Maleckiej *Amelia Mansfield*, Warszawa 1827) oraz *Targowiska próżności* Williama Thackeraya (1848; przekład polski Bronisława Dobrowolskiego, Lwów 1876), którego główną bohaterką jest Amelia Sedley.

rakterze jego interesów, pochodzeniu majątku oraz przyczynach rozejścia się dróg przyjaźni.

Na drugim planie – na razie, bo z pewnością była to postać szykowana do głównej roli kobiecej – stoi Waleria. Wedle ironicznych słów Romana: „młoda, piękna i energiczna”, „histeryczka” interesująca się medycyną, czyli zapewne domowa lekarka i aptekarka. Pochodzący z listu Amelii opis zachowania dziewczyny wobec Augusta nie tylko jej nie kompromituje i nie ośmiesza, ale w oczach czytelnika ma ją nobilitować. Walerka okazuje się piękną, prostolinijną i niezakłamaną dziewczyną, skromną, szczerą, zdobną wyłącznie w swą urodę, a nie w jedwabie *bordeaux* i *crème*. Nie brak jej przy tym pewności siebie, pewnej zadziorności, poczucia własnej godności i umiejętności walki o swoje prawa (co Amelia poczytuje za ataki nerwowe). Ież takich dziewcząt znamy w powieściach Orzeszkowej: Waława, Kamila, Justyna Orzelska, Seweryna Zdrojowska, Irena Darnowska i inne im podobne. Na początku swej nowej powieści pisarka zamierzała ustawić Walerię i Romana po przeciwnych stronach barykady – nie mają o sobie nawzajem dobrego zdania, lekceważą się i walczą ze sobą. Ale też wiele ich łączy – to, co Amelia określa mianem „ekscentryczność”, „bzik”, „dziwactwo”, a co wydaje się po prostu nonkonformizmem, szczerością uczuć, odrzucaniem względów opinii publicznej, niezabieganiem o pieniądze i zaszczyty, i co jest pewną znaną już z *Dwu biegunów* „dzikością”. Gdy Amelia pisze do brata: „Dziwna rzecz, że się z sobą nie pokochacie”, to wydaje się, że ukryta jest w tym zdaniu zapowiedź kierunku rozwoju fabuły powieści, zwłaszcza że w obliczu wspólnego przeciwnika (Augusta) para ta mogłaby się zjednoczyć. Walerka mogłaby odegrać wobec Romana równie terapeutyczną rolę, jaką odegra Irena wobec Romana w *Australczyku* i jaką odegrała (choć bez matrymonialnej gratyfikacji) Seweryna wobec Zdzisława w *Dwu biegunach*. To właśnie te powieści sytuują się w najbliższym sąsiedztwie badanego rękopisu, jeśli słuszne jest domniemanie o dacie jego powstania.

Pozostali bohaterowie są enigmatyczni i nieliczni: młody woźnica Romana w połatanej siermiędze, ślepa pani Radwiczowa (nie może być to ani matka, ani babka męża Amelii, bo te nie miałyby statusu rezydentki) i panna Katarzyna – rezydentki dworu w Zbiszewie, niejaki Mauryś, być może syn Amelii, a gdzieś w tle: braterstwo Augusta, doktor z miasteczka, panna służąca oraz stangret Amelii. W kreśleniu postaci rezydentów miała Orzeszkowa spore doświadczenie, budując ich udane wizerunki choćby w *Pamiętniku Waławy* czy w *Nad Niemnem*.

Jedynymi bohaterami, których zdążymy poznać bezpośrednio w napisanej partii powieści, są Roman i woźnica. W drugim szeregu stoi postać Amelii, którą poznajemy dzięki informacjom wszechwiedzącego narratora, ukazującego ją także przez wspomnienia Romana, dialog z nim oraz poprzez napisany przez nią list. W trzecim szeregu postaci mieszczą się osoby wymienione we wspomnianych wyżej dialogu i liście, znane tylko z imienia bądź z charakterystyki pochodzącej z ust Romana i Amelii. Z całą pewnością w dalszych partiach powieści i one doszłyby do głosu i nabrały powieściowego życia.

Podobnie jak w tylu innych utworach Orzeszkowej, tak i tutaj bohaterowie ułożyliby się zapewne w funkcjonalne pary, połączone ze sobą na zasadzie wspierania

lub konkurencji, wspólnoty lub opozycji losu czy uczuć. Byłyby to na pewno pary: Roman – Amelia, Roman – Waleria, August – Waleria, Amelia – August, Roman – August. Pisarka na pewno planowała wprowadzenie do akcji jeszcze innych bohaterów, wywodzących się z różnych środowisk i reprezentujących różne modele życia, zmierzając do stworzenia powieści środowiskowej, ukazującej (może nieco satyrycznym piórem) prowincjonalną śmietankę towarzyską, jej domostwa, problemy rodzinne czy niepokoje sumienia (jak w *Pamiętniku Wacławy czy Dwu biegunach*).

Akcja powieści rozpoczyna się w połowie sierpnia w słoneczny, ale nie upalny dzień. Jest już po żniwach. Miejsce akcji nie zostało bliżej określone. Jesteśmy na wsi, pewnie gdzieś daleko na prowincji, na której przyjazd ze stolicy (czyli z Petersburga) Augusta i budowanie przez niego pałacyku w Rawinie robi kolosalne wrażenie. Wokół rozciągają się pola, łąki i las. Ciekawym pomysłem Orzeszkowej jest konstrukcja miejsca rozpoczęcia akcji. Widzimy bowiem nie: dworek w Dyminie, czyli miejsce, skąd wyjeżdża właśnie Roman, ale wyłącznie jego przewrócone ogrodzenie, dziury w płocie i resztki bramy gnijące w zielsku. Pełni to funkcję swoistego *pars pro toto* dworku i świetnie współgra z obrazem piaszczystej i wyboistej drogi, po której toczy się wóz. Na prawach kontrastu, tak lubianego przez Orzeszkową, gdzieś w odległości znajduje się rezydencja Amelii Radwiczowej w Zbiszewie, pałacyk z parkiem w Rawinie Augusta Rajewskiego, domostwo rodziny jego brata oraz nieokreślone miasteczko.

Przyjęte przez autorkę nazwy miejscowe nie mają swych rzeczywistych odpowiedników. O ile jednak nazwy „Dymin” oraz „Rawin” brzmią prawdopodobnie, o tyle „Zbiszewo” nieco razi¹⁹. Sama Orzeszkowa zresztą omyłkowo raz zapisała tę nazwę w formie brzmiącej bardziej swojsko „Zbyszewo”.

W zachowanym wstępie powieści znajdziemy jeden krótki opis przyrody, będącej *spécialité* Orzeszkowej. Tym razem jednak pisarka jest oszczędna w wyliczeniach gatunków roślin i w ich określeniach. Fioletowe ostróżki, żółte rumianki, białe złoćnienie, szara koniczyna, blade bratki, biała kora brzoź, majowozielone trzmieliny muszą wystarczyć do szkicowego przedstawienia tła. Las jest „liściasty”, ściernisko „rzadkie”, zieleń „pociemniała i przywiedła”, niebo „nieskazitelnie błękitne”, blask „złoty” – epitety są niewyszukane i kreślą obraz zwykły, choć niepozabawiony piękna. W szeregu dwu zdań pola dwukrotnie zostały określone mianem „haftowanego kobierca”, co nie jest chyba jednak przeoczeniem stylistycznym Orzeszkowej, a celowym zabiegiem pewnej repetycji, zaokrąglającej ten niedługi opis. Bardzo szybko

19 Brak potwierdzenia na istnienie w owym czasie miejscowości o nazwie Dymin. Funkcjonowały nazwy: Demmin (miasto w regencji szczecińskiej na Pomorzu) oraz Dyminy (wieś w powiecie kieleckim). Nie było też Zbiszewa. Były za to: Zbiszcze, uroczysko w powiecie słonimskim, oraz: Zbysze, Zbyszek, Zbyszewice, Zbyszewiec, Zbyszki i właśnie Zbyszewo – wieś, folwark i osada nad Makowicą w powiecie lipnowskim, gminie Chalin. Nie odnotowano również Rawina, ale istniały: Rawinowicze (wieś w powiecie słonimskim) oraz Rawiny (wieś i folwark w powiecie nowogródzkim). Zob. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, pod red. B. Chlebowskiego, F. Sulimierskiego, W. Walewskiego, t. 1 (Warszawa 1880), t. 2 (1881), t. 9 (1888), t. 14 (1895), t. 15, cz. 1 (1900). Jednak toponimy te nie budzą wątpliwości pod względem prawdopodobieństwa.

bowiem pisarka przechodzi od przyrody do bohatera, wykorzystując w tym celu blask słońca jednakowo oświetlającego kwiaty czy kamienie, jak i plamy na granatowym paltocie pasażera bryczki. Oryginalność pędzla świetnej malarki pejzażu widać dopiero w doborze czasowników animizujących i metaforyzujących ów niewielki światek roślin: rumianki „rozsiają się krzaczasto”, złocenie „stoja nad puchami koniczyny”, spóźnione bratki mają „smętne i blade twarzyczki”, a od zieleni pociemniałej odcinają się biała kora brzoź i majowa świeżość trzmielin. Stosunek obfitości informacji do małych rozmiarów tego króciutkiego opisu rodzi wrażenie dynamicznej zwartości, ale również budzi przeczucie co do założeń utworu. Nie miałyby to być powieść „malarska”, z akcją rozrywaną opisami przyrody, ale powieść społeczna, skoncentrowana na wydarzeniach, myślach i dialogach bohaterów – czego przedsmak mamy już w zachowanym fragmencie. Warto przy tym odnotować, że trzecia stronica rękopisu, zawierająca ów opis, to najbardziej pokreślony przez autorkę fragment tekstu. Widać, że rodził się on w niemałych „bólach” i że Orzeszkowa wielokrotnie zmieniała zamiar tak co do wyliczanych gatunków, jak i co do szczegółów opisu oraz ujęć składniowo-stylistycznych.

Styl zachowanego fragmentu powieści zaskakuje swą, jak już tu wspomniano, zdynamizowaną zwartością, tym bardziej że zachowuje przecież wiele z pisarskich upodobań Orzeszkowej. Tak jest na przykład ze skłonnością do mnożenia epitetów, dopełnień czy zdań składowych, tu jednak, o dziwo, powściąganą i niebudzącą podejrzeń o gadulstwo²⁰. Są bowiem w tym rękopisie sygnały charakterystycznych zabiegów stylistycznych Orzeszkowej, jej upodobań ideowych, schematów rozwiązań fabularnych oraz środków wyrazu (jak choćby tak lubiane przez nią „chmury na czole” bohaterów²¹), ale jest też coś całkiem świeżego w rytmie prozy, w rysunku postaci czy dialogach. Tym bardziej więc pozostaje żałować, że pisarka porzuciła tak dobrze zapowiadającą się powieść i nie wyszła poza partię wstępną. Otrzymalibyśmy chyba powieść środowiskową z elementami romansu, z świetnie podpatrzonymi scenami z życia i rozmowami mieszkańców prowincjonalnych dworów i dworków, z elementami humoru i satyry, z całą siecią małych intryg i zagadek rodzinnych – powieść, którą porównywać by można (*toutes proportions gardées*) z utworami Jane Austen.

20 Przykłady szeregów potrójnych: „W paltocie spłowiiałym, okurzonem, poplamionym”; „nieźmiernie bujnych, różowych, idealnych wyobrażeń”; „Przygarbiony, bezwładny, nędzny”; „był wstydem, rozpaczą, męką”; „konie, bryczkę i stangreta”. Dwa szeregi potrójne w jednym ciągu: „Czyż to nie lepiej, nie ładniej, nie wygodniej, nie unosić się, nie wpaść w ekscentryczności, nie szukać na niebie gwiazd we dnie, a słońca w nocy”. Przykłady szeregów powyżej trzech członów: „o świecie, życiu, ludziach, kobietach, miłości”; „buty, krupnik [...], dziury [...], sądy i losy [...], samotność [...] i przyszłość”; „każdy kwiat [...], każdy kamyk [...], każdą smugę [...] i każdą plamę”.

21 „Ty jesteś Aniołem, a ja jestem chmurą na twoim anielskim czole” – czytamy na s. 9 rękopisu. Chmury (albo marsa) na czole miewają wielokrotnie Paweł, Żulietta, Cezary i August z *Pompańskich*, ojciec i matka Wacławy oraz Zenia z *Pamiętnika Wacławy*, Apolinary z *Anastazji*, bohaterowie *Argonautów*, A...B...C... i wielu innych.

Pozostaje jeszcze wyjaśnić intencję, kryjącą się w przyjętym dla potrzeb edycji roboczym tytule powieści: [Dziwacy]. Pojęcie dziwactwa, inności, oryginalności czy też nieprzystosowania do norm i modelu życia panującego w otoczeniu jest pojęciem kluczowym dla rozumienia i interpretacji świata bohaterów Orzeszkowej. Dziwactwo to bywa faktyczne, bywa suponowane, bywa ono swoistą „normalnością” *à rebours*, bywa ekstrawagancją albo zwykłą „dziwnością” i odstawaniem od otoczenia, bywa zakładane przez narratora autorskiego, a bywa i przypisywane bohaterowi przez inne postacie. Słowo „dziwak”, „dziwny” ma wyróżniać i ma kategoryzować bohatera, może go dyskredytować, piętnować, a może i nobilitować, uwznioślać, jeśli owo dziwactwo wyróżnia go z szeregu postaci „normalnych”, ale bezdusznych.

Odstępstwo od norm jest przez bohaterów Orzeszkowej rozmaicie werbalizowane w zależności od kategorii owych norm oraz od tego, z czyich ust pada ocena. Jej „dziwni ludzie” mogą doczekać się zatem miana kogoś dzikiego, oryginała, dziwaka, bzika, histeryczki, fiksatki, chama, melancholiczki, Buszmenki, jędzy itp. Marta Korczyńska, choć przychylna Justynie Orzelskiej, powie o niej:

[...] melancholiczka jesteś... i dumna jak księżniczka. Od wujostwa nic przyjmować nie chcesz, ze swoich procencików ubierasz siebie i ojca, trzewiki nawet oszczędzasz, tak że czasem boso chodzisz, kapelusza i rękawiczek nie nosisz...²²

Franka Chomcówna powie zaś o Pawle Kobycykim, nie umiejac inaczej ująć jego „dziwności”:

- Czy ty prorok, czy co [...]?
- Czy ty jasnowidzący, czy co?²³

Z kolei sama Franka, wiejska „fiksatka”, zadziwia swą odmiennością Pawła:

Oj, żeby was! aż mnie dziw bierze, że taka jak wy jest na świecie!²⁴

Za wielką dziwaczkę uchodzi Seweryna Zdrojowska:

Mówiła [Idalia – M.K.], że nie trzeba zważać na dziwactwa Sewerki, bo w gruncie rzeczy jest to najlepsza w świecie dziewczyna, tylko świata nie zna i miała w życiu niezwykle przejęcia. [...] Ojciec jej także miał dziwactwa [...].²⁵

„Dziwny” jest Stefan Darnowski, ale jeszcze dziwniejszy jest w oczach krewnych Roman Darnowski, który doczekał się nawet etykiety „Australczyka”. W tym wypadku, jak wiadomo, nie oznacza ona mieszkańca innego kontynentu, ale niemal przybylsza z innej planety.

W kilku przypadkach Orzeszkowa, chcąc zwrócić szczególną uwagę na problem odmienności, umieściła sygnał o tym w tytule utworu, wysuwając kwestię rozdź-

22 E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, oprac. J. Bachórz, Wrocław 1996, t. 1, s. 20.

23 Tamże, *Cham*, wstęp i oprac. G. Borkowska, Kraków 1999, s. 87.

24 Tamże, s. 58.

25 E. Orzeszkowa, *Dwa bieguny*, w: *Pisma*, wyd. zbiorowe zupełne ze wstępem A. Drogoszewskiego, t. 24, Warszawa 1927, s. 52. Podobnie: „[...] zajmowała mnie [Zdzisława – M.K.] jej oryginalność, i same nawet dziwactwa miały w sobie coś, co mnie do niej pociągało” (tamże, s. 62).

więku psychospołecznego („niekompatybilności”) między bohaterem a jego otoczeniem na pierwszy plan (*Dziwak, Jędza, Cham, Dzika* [pierwotny tytuł *Dwu biegunów*], *Australczyk, Bóg wie kto, Dziwna historia*).

Drugą kwestią, wartą przypomnienia w kontekście tytułu nadanego rękopisowi, jest fakt, iż Orzeszkowa kilka razy sięgnęła po zabieg przywołania „cudzego słowa” w tytule utworu. Podkreślała tym samym fakt istnienia subiektywnej opinii o człowieku, przypominając zarazem, że niekoniecznie jest ona prawdziwa czy obowiązująca, i zmuszając czytelnika do psychologicznej korekty (*Dziwak, Jędza, Cham, Bene nati, Dzika, Australczyk*).

Trzeci fakt, wykorzystany przy okazji nadawania tytułu nieukończony powieści, to silna tendencja do posługiwania się przez pisarkę formą liczby mnogiej w tytułach utworów lub ich cykli. Kładła ona tym samym nacisk na istnienie bohatera zbiorowego, jak również na funkcjonowanie pewnych grup, reprezentantów określonych wartości, przedstawicieli typów psychospołecznych czy na różnorodność modeli życia (*Cnotliwi, Zacni złodzieje, Rodzina Brochwiczów, Pompalińscy*²⁶, *Pierwotni, Bene nati, Dziurdziowie, Bracia, Argonauci, Melancholicy*)²⁷.

Powyższe argumenty sprawiają, że tytuł nadany archiwalnemu fragmentowi powieści, choć jest już nieweryfikowalny, to nie jest zarazem tak całkiem pozbawiony znamion prawdopodobieństwa. W tym krótkim urywku problem dziwactwa ujawnia się bowiem i bezpośrednio, i w sposób pośredni. Dwójka bohaterów planowanych, jak się wydaje, na główną parę konfliktu i romansu, czyli Roman i Waleria, została scharakteryzowana przez Amelię właśnie jako dziwacy. Waleria pokazuje „fonfry”, „dziwactwa jej granic nie mają”, „dziwaczy się okropnie”, Roman zaś w oczach siostry już dawno skazany został na opinię „czarnej owcy” i „dzikusa”. Oboje to „para dziwaków niesłychanych”, są „bzikami” i, zdaniem Amelii, świetnie do siebie pasują. Dziwactwo bohaterów od samego początku powieści miało być ich rysem istotnym, czymś, co mimo dzielących bohaterów różnic mogłoby ich do siebie przyciągnąć. Odmienność i nieprzewidywalność zachowań obojga wynika także w sposób pośredni – z tego, jak prowadzą gospodarstwo i dom (Roman), jak się ubierają, jak wypełniają reguły *savoir-vivre*'u i obowiązki towarzyskie, jak nie dbają o skrywanie emocji, jak są „niepodobni do całego świata” (oboje).

Wszelako jest w tej powieści obecna już od pierwszych stron również „dziwność” innego rodzaju, *à rebours*, kryjąca się pod powierzchnią normalności i wypełniania powszechnie przyjętych reguł. To podejrzana poprawność Amelii i Augusta, maskująca ich snobizm, wyrachowaną manipulację, protekcjonalizm wobec osób wyznaczonych do roli posłusznych pionków, ich chciwość i okryte tajemnicą źródło ich obecnej pozycji. Jeśli wybrać taką opcję, wtedy dziurawe buty i podarty

26 Tytuł *Pompalińscy*, mimo iż jest antroponimem, zawiera dodatkowy czynnik informacyjny. Jest to bowiem nazwisko znaczące i jako takie niesie informacje o charakterze członków rodziny, wskazując na ich cechy i przyjęty model życia.

27 Poza wymienionymi istnieje u Orzeszkowej spora grupa tytułów nieantroponimicznych, ale również podkreślających mnogość pewnych zjawisk lub powtarzalność sytuacji (*Widma, Ognia, Iskry, Przędze, Chwile*).

paltot Romana, jego walący się płot, jego konsekwentne odrzucanie propozycji siostry, jak również „histeria” Walerii, jej stara suknia, nieuczesane włosy i złośliwe docinki nabierają innego znaczenia. Nie są zaniedbaniem i dziwactwem, ale buntem przeciwko środowiskowym regułom, przeciw temu, co jest „normą”, a co oni oboje poczytują za niewolę i głupotę. Demaskowani jako „bziki”, sami demaskują innych jako manekiny i zwykłych złodziei. „Dziwacy” są „normalni”, „normalni” zaś są podejrzani²⁸. Taką strategię budowania świata bohaterów znamy z niejednej powieści Orzeszkowej, począwszy od *Pamiętnika Wacławy*, a skończywszy na powstałych w bliskim odstępście czasu od [Dziwaków] *Dwu biegunach* i *Australczyku*.

Z zalem przychodzi porzucić rozpoczętą powieść. Chociaż ujawniała ona pewne charakterystyczne dla pisarki schematy, to miała w sobie też pewną świeżość i zadatki na co najmniej niezły utwór.

UWAGI EDYTORSKIE

Rękopis numer 18 przechowywany w Archiwum Elizy Orzeszkowej składa się z ośmiu kart gładkiego, nielinowanego papieru, obustronnie zapisanego. Papier po latach stał się lekko kremowy, atrament zaś – bladoczarny. Złożone w półarkusze tworzą mały zeszyt o wymiarach 22,8 cm × 18,4 cm. Orzeszkowa wypełniła równym, gęstym pismem piętnaście stron. Na okładce ochronnej, pionowo liniowanej, w lewym górnym rogu znajduje się napisana atramentem pierwotna sygnatura rękopisu: 6o/II, podobnie w lewym dolnym rogu: N 6o/II. Numer ten nadany mu został przez jego pierwszego przedwojennego posiadacza: Towarzystwo im. Elizy Orzeszkowej w Warszawie. W górnej połowie karty widnieją dwie pieczęcie. Większa to eliptyczna pieczęć wymienionego Towarzystwa, mniejsza zaś to okrągła pieczęć obecnego posiadacza: Archiwum Elizy Orzeszkowej IBL. Na lewo od nich widoczna jest mała siódemka wpisana ołówkiem w kółko. W górnej połowie zapisano również atramentem, obcą ręką, słowa kluczowe: „Roman Amelia – zrujnowany – August Rajewski”.

Okładka Archiwum, na której zapisano podstawowe informacje o rękopisie (sygnatura, język, liczba kart i stron, wymiary papieru, treść pieczęci, incipit i explicit oraz nazwisko autorki, informacje o gatunku i treści), zawiera błąd literowy (a przez to rzeczowy) w przepisaniu z obwoluty roboczym tytule-haśle. Na okładce widnieje bowiem wersja: „Roman Aurelja – zrujnowany – August Rajewski”.

Praca nad powieścią przysparzała Orzeszkowej sporych trudności. Żadna strona nie jest wolna od licznych, miejscami „piętrowych” poprawek. Niektóre strony rękopisu są szczególnie gęsto pokreślone przez autorkę (partia początkowa, opis przyrody). Dopiero od około dziesiątej strony rękopis staje się czytelniejszy. Skreślenia, nadpisanie i ponowne skreślenia, wyrazy wtrącające w klamrach, podwójne zapisywanie liter na literach (np. granatowego/ej, zachodów/zachodu) sprawiają, że odczytywanie tekstu jest momentami bardzo utrudnione. Nie sprzyja mu również pospieszne, zamaszyste pismo Orzeszkowej, piszącej prędko, bez odrywania ręki, łączącej nawet po cztery wyrazy. Mimo braku liniowania kartek zdania biegną równo, bez odchylenia. Jedynie na końcach wersów pisarka nieco

28 Jak stwierdza narrator innej powieści: „Nie wszyscy postępki Korczyńskiego [Stanisława – M.K.] nadawali nazwę dziwactwa” (E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, t. 1, s. 68). Kategoria dziwactwa jest w świecie Orzeszkowej bronią obosieczną i stosują ją wobec siebie oba „bieguny” konfliktu.

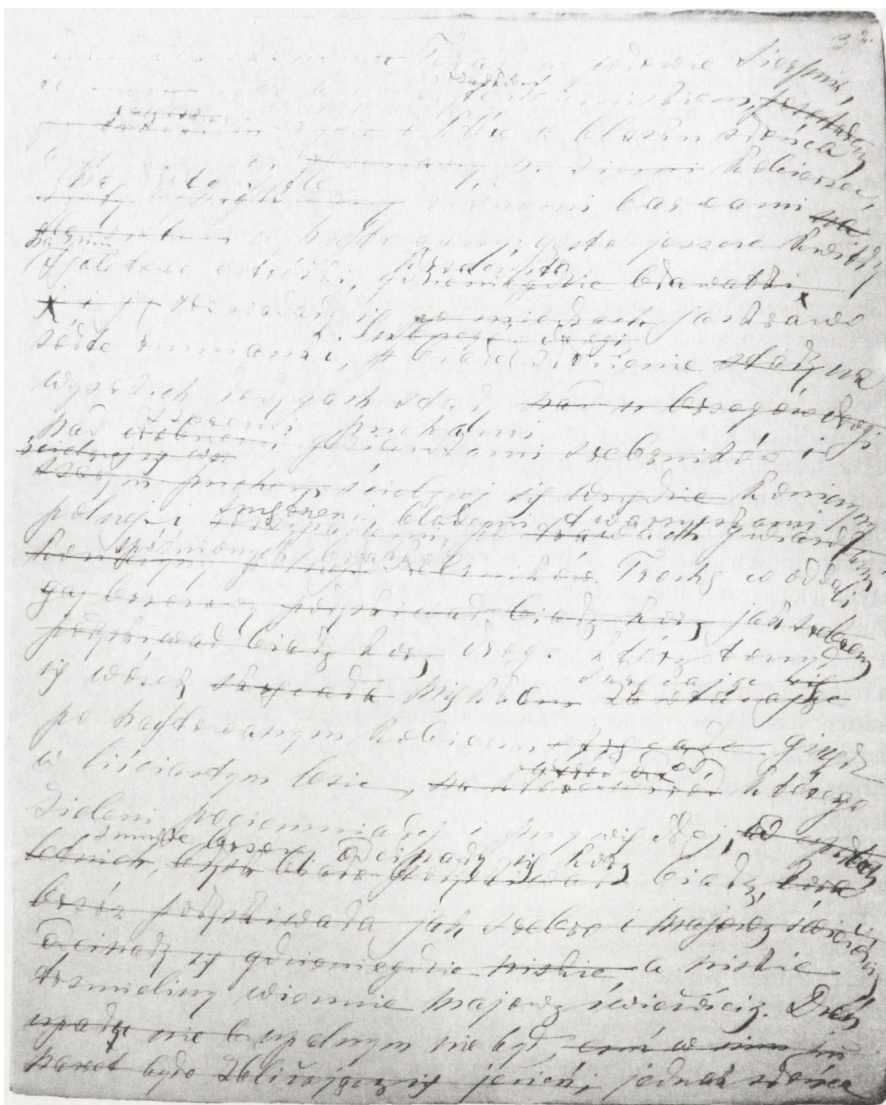
ścieśnia i „zwija” w dół ostatnie słowa, chcąc uniknąć ich przenoszenia. Miejscami mozolna praca nad powieścią, liczne poprawki składni, słownictwa, stylu oraz niektórych faktów pozwalają śledzić wyjątkowy proces powstawania utworu. Jak się okazuje, pisarka, choć już doświadczona wieloletnią praktyką, ale zarazem wciąż niezadowolona z rezultatów swej „bazgraniny”, niektóre fragmenty tekstu nadal wypracowywała z niemalym staraniem i dążnością do perfekcji. Trzeba przy tym dodać, że każdorazowo czynione zmiany wychodziły chyba powieści na dobre. Skreślenia i poprawki okazują się w tym wypadku dodatkowym atutem odczytywanego rękopisu, ukazując Orzeszkową podczas pracy, Orzeszkową poprawiającą, niezadowoloną, ulepszającą, spieszącą się, może nawet zdenerwowaną i – zniechęconą.

Pisownię poprawiono w takim zakresie, aby nie pozbawiając jej cech indywidualnych i sygnałów kresowej wymowy, uwspółcześnić zarazem ortografię i interpunkcję. Zachowano zatem formy: *nieźmiernie, piaszczysty, wytłomaczyć, coś, mię*, oraz wyrazy zawierające tzw. *e* pochylone (*é*): *gdérząc, niczém*. Zmodernizowano zgodnie z obecnie obowiązującą normą pisownię łączną i rozdzielną (w zwrotach typu: *od dawna, po części, po dwakroć, nie ma, który by, niezupełnie, nie wiesz, nie wiadomo, przy tym, jak najlepiej, nade mną*) oraz zapis form narzędnikowych przymiotników i zaimków typu: *rzadkiem, smętne, błękitnem, ciemnem, ogorzałemi, opartemi, jasnem, anielskiem, głównem, uwieńczonem, świetnem, terażniejszym, wszelkimi możliwemi, jakimi, czemże, niczem, twojem, swoim, tem*. Skorygowano wedle współczesnych zasad pisownię *j* oraz *y* u Orzeszkowej na współczesne *i* oraz *j* w formach typu: *fioletowy, miljoner, rezydentomanja, Amelja, Walerya, liberya, pretensya, racye, prowincya, sympatya, pozycya, furya, materya*. Poprawiono pisownię tych wyrazów, które dziś zapisujemy inaczej (*rosplątały, rozpocząć*). Pozostawiono archaiczną formę biernika liczby pojedynczej rodzaju żeńskiego zakończoną na *-q* w wyrażeniu: *zrobić rezydencją*. Zastosowano dzisiejszą interpunkcję, choć przyznać trzeba, że w tym wypadku, poza niektórymi sytuacjami składniowymi oraz innymi niż dziś regułami zapisu dialogów, nie można pisarce zarzucić niedbałości czy lekceważenia zasad (a bywało tak w wypadku innych jej tekstów). Widać, że powieść powstawała pod ręką osoby świadomej tak stylu, jak pisowni, doświadczonej, a może właśnie przez to samokrytycznej i skłonnej porzucić nieudany (w swym mniemaniu) utwór.

Paginacja jest podwójna. Dla potrzeb Archiwum, ołówkiem, obcą ręką, w prawym górnym rogu, ponumerowano strony *recto* kart, począwszy od pierwszej. Ostatnia zapisana stronica nosi ołówkowy numer 8. Tymczasem sama Orzeszkowa ponumerowała wszystkie zapisane przez siebie strony z wyjątkiem pierwszej, czyniąc to atramentem w górnych zewnętrznych rogach. W efekcie strony *recto* (z wyjątkiem pierwszej) noszą podwójną numerację, np.: 2 ołówkiem – 3 atramentem; 5 ołówkiem – 9 atramentem, 8 ołówkiem – 15 atramentem. Ostatnia strona (15 v) rękopisu pozostała niezapisana, nie ma też na niej żadnego numeru.

Przy opracowywaniu rękopisu zastosowano następujące zasady i znaki. Z uwagi na to, że jest on pełen skreśleń, właściwy tekst powieści wyłaniałby się spomiędzy wielu wersji powoli i z trudem. Aby ułatwić czytelnikowi odczytanie utworu w wersji zaakceptowanej przez autorkę, ów zasadniczy („ostateczny”) tekst pogrubiono. Wyrazy skreślone przez autorkę zapisano w nawiasie ostrokątnym < >. Wyraz nadpisany nad tekstem skreślonym lub dopisany wyżej oznaczono strzałką na końcu tegoż wyrazu ↑. Słowa niedokończone i urwane oznaczono wielokropkiem Miejsca skreślone i nieczytelne zasygnalizowano znakiem <nieczyt.>. Sporo problemów przysporzyły całkiem liczne miejsca, w których Orzeszkowa pisała jeden wyraz na drugim. Zazwyczaj zmieniała w ten sposób końcówkę

wyrazu, niekiedy jego początek. W takich wypadkach zastosowano kursywę oraz ukośnik. Napisane kursywą fragmenty wyrazów to te, które zostały napisane jedne na drugich (lub jedne nad drugimi i jeszcze poprawione). Ukośnik oznacza kolejne warianty. Wersja ostatnia (pogrubiona) to wersja ostateczna. Zatem fragment zapisany w ten sposób: **świecił/ąc jasno na nieskazitelnym/ie błękitcie nieba/tnym niebie**, oznacza, że w pierwszym zamyśle zdanie miało brzmieć: „świeciło jasno na nieskazitelnym błękitcie nieba”, co Orzeszkowa poprawiła na wersję: „świecąc jasno na nieskazitelnie błękitnym niebie”, pisząc wyrazy na wyrazach.



Najbardziej pokreślona przez Orzeszkową stronica rękopisu nieukończzonej powieści. Autograf w zbiorach Archiwum Elizy Orzeszkowej, Instytut Badań Literackich PAN, sygn. 18, k. 2

ELIZA ORZESZKOWA

[DZIWACY]

I

[s. 1] W paltocie <granatowego/ej niegdyś barwy, lecz teraz spłowiałym, okurczonym i> **spłowiałym**,↑ **okurczonym**↑, **poplamionym**, w czapce **zmiętej** i **butach prawie dziurawych**, **wsiadł na nędzny jednokonny wózek** i <nie wyjechał z> **z**↑ **małego**↑ **dziedzińca zarosłego chwastami** <wyjechał na źle uprawne, zam... na pola tak źle uprawne, również↑ same↑ nie↑ że także prawie chwastami zarosłe,> **na**↑ **wąską**↑ **drożkę polną**↑ **wyjechał nie przez bramę, ale przez** <szeroką> **dziurę** w <rozwalaj...> **płocie**. **Ten płot był prawie złudzeniem, tak niewiele z jego grubych kołków zachowało postawę stojącą; inne** <leżały od↑ da...↑ w upadłszy utonęły całe> **leżały i gniły** w <wysokiej> **gęstwinie** <łopianów, pokrzyw,↑ ślazów, mio... ostów i łopianów; bramy> **dzikiego zielska**. <B...> **b/Brama**, <była bez której nie można było ani za... otwierać, ani zamykać, bo> **której**↑ **obalone**↑ <jej↑> **wierzeje** <od d...> <po↑ części↑> **zgniły** <także> **także**↑ w **zielskach**, <a po części> **o**↑ **ile**↑ **nie**↑ **sp**<aliły się> **łoneły**↑ w **piecach**, **była** **taką** **samą** **jak**↑ **inne**↑ **dziurą** w **płocie**, <, nie dziw więc, że nie obchodziło go wcale wszystko mu było jedno czy Nie obchodziło go więc wcale> **cóż** **go** **tedy** **mogło** **obchodzić**, **czy wyjeżdża przez dziurę tę lub inną?** **Od dawna zresztą powiedział sobie, że naprawianie** <wałącego się> **gnijącego**↑ **płotu** **zarówno** **jak** **zepsutego** [s. 2] **życia** **było** **robotą**, **przynoszącą** **daleko** **więcej** **zachodów/u** <i zawodów> **niżeli** **korzyści** <,> i **że** **dla** **takiego** **jak** **on** <po wielokroć↑> **po** **dwa** **kroć**↑ **zdetronizowanego królewicza** **nie** **ma** **na** <całym> **świecie** **żadnej** **wcale** **roboty**. <Czuł się po wielokroć zdetroni... Po wielokroć> **Spadł** **był** <z kilku naraz↑ tronów:> **z** **dwu** **tronów**: <boga...> **znacznego** **dostatku** **majątkowego** i **nieźmiernie** **bujnych**, **różowych**, **idealnych** **wyobrażeń** **o** **świecie**, **życiu**, **ludziach**, <mił...> **kobietach**, **miłości** <... itp.↑>. <Wszelkich rodzajów i odcieni> **Odkąd** **się** **to** **stało**, **powiedział** **sobie**, **że** <go ani dziurawe/y/ych/we↑> **podarte**↑ **but**<y/ów/>y↑, **krupnik** **zjełczałą** **słoniną** **okraszono**<ego>y↑, <ani> **dziury** **w** **płocie** i **dachu**, <aż do> **zarówno**↑ **jak**↑ **sąd**<ów>y <i now...> i↑ <zarówno↑ jak↑> **losów/y** **ludzkich/e**, <i własnej samotności bezbrzeżnej> **jak** **samotność** **bezbrzeżna** i **przyszłość** **niepewna**, **nic** **wcale** **go** **nie** **obchodzą**. **Bardzo** **widocznie** **też** **nie** **obchodził** **go** **stan** **pól**, <p...> **do** <folwarku> **dworku**↑ **z** **rozwalonym** **płotem** **przytykającego/y/ych**

i będących jego własnością. Nieduża to była własność, nieduża. <; ale już jedyna> **Półtorasta morgów¹ niezłej ziemi, trochę łąki, kawałek lasu, wszystko razem: <nieczyt.> okruch <posiadanej> fortuny przed niewielu jeszcze laty posiadanej. <Nazywało się to Dymin i posiadało rezydencję, w której mieszkali niegdyś tylko oficjaliaści> [s. 3] <dobłą dla ekonoma> Teraz, w połowie sierpnia, te <niezłe> pola były okryte rzadkim↑ ścierniskiem, <pozostałym po rzadkim nędznym↑ życie i> które w blasku słońca wyglądało jak <rozesłany na ziemi> kobierzec, <złoty wyhaftowany> na↑ złotym↑ tle↑ różnymi barwami <na tle złotym> wyhaftowany; gęsto jeszcze kwitły na↑ nim↑ fioletowe ostróżki², <gdzieniegdzie bławatki, j... i... j...> krzaczysto↑ rozsiadały się <po miedzach> jaskrawożółte rumianki³, <p... u↑ brzegów↑ drogi↑> białe złocienie⁴ <stały> na wysokich łodygach stały <nad u brzegów drogi> nad szarymi↑ puchami↑ <drobnymi gwiazdkami srebrników i szarym puchem ścielącej↑ się↑ wsz...↑ ścielącej się wszędzie> koniczyny polnej⁵ i <rozsypanymi po trawach gwiazdkami koniczyny polnej. srebrników> smętnymi,↑ bladymi↑ twarzyczkami↑ spóźnionych↑ bratków.↑⁶ Trochę w oddali <gaj brzozy polyskiwał białą korą jak srebrem polyskiwał białą korą> droga, którą toczył się wózek <skręcała> miękki-
m/o <zawracając> skręcając↑ <się↑> po haftowanym kobiercu, <skręcała>**

- 1 *morga* – miara powierzchni gruntu obejmująca 0,56 ha ziemi. Czy półtorasta (czyli 150) morgów (nie licząc łąk i lasu) to „nieduża własność”? W stosunku do wielkich majątków na pewno, ale w narzekaniach Romana ukryta jest zapewne ironia autorska. W *Australczyku* majątek Ołowickich, Górów, liczy kilka tysięcy morgów, a i tak jest źle zagospodarowany i niewydajny. Majątek Domuntów liczy półtora tysiąca morgów. Wszakże Ślimak z Prusowskiej *Placówki* musi wyżyć z 10 morgów, a Janek Bohatyrowicz (*Nad Niemnem*) odziedziczył po ojcu 20 morgów ziemi (a mają oni wiele więcej osób na utrzymaniu, podczas gdy Roman jest sam).
- 2 *ostróżka polna* (*Delphinium consolida*) – roślina z rodziny jaskrowatych. Jej fioletowe, niebieskie lub białe kwiaty mają charakterystyczną ostrogę, stąd nazwa. Pospolita jako chwast na polach uprawnych.
- 3 *rumianek, rumian polny* (*Anthemis arvensis*) – roślina z rodziny astrowatych o biało-żółtych, drobnych kwiatach zebranych w koszyczki. Pospolity chwast polny i przydrożny.
- 4 *złocienie polny* (*Chrysanthemum segetum*) – roślina z rodziny astrowatych o białych, żółtych, pomarańczowych lub czerwonych kwiatach zebranych w koszyczki.
- 5 *koniczyna polna* (*Trifolium arvense*) – roślina z rodziny bobowatych z kwiatami w postaci białych i różowych puszystych i kosmatych główek. Pospolita na polach i łąkach.
- 6 *bratek polny*, inaczej: *fiolatek polny* (*Viola arvensis*) – roślina z rodziny fiołkowatych, pospolicie występująca w ogrodach, na polach i łąkach. „Blade” bratki mają zapewne kolor blade białe-żółte. W sierpniu trudno jednak mówić o „spóźnionych bratkach”, gdyż kwitną one od wiosny do końca września i później.

ginęła w liściastym lesie, <na które wśród wśród↑ od↑> od↑ którego zieleni pociemniałej i przywiedłej <w upałach letnich brzoza biała połyskiwała> smukłe↑ brzozy↑ odcinały↑ się↑ korą↑ białą, <kora brzoź połyskiwała jak srebro i majową świeżością odcinały się gdzieś gdzie niskie> a niskie trzmieliny⁷ wiecznie majową świeżością. Dzień <upały/u nie b...> upalnym nie był, <czuć w nim już nawet było zbliżającą się jesień;> jednak słońce [s. 4] <silnie świeciło> grzało <jeszcze> dość silnie i tarczą <nieskazitelną i samotną> samotną↑ <ja...↑> świeciło/ąc jasno na <jasnym,> nieskazitelnym/ie <jasnym↑> błękitnie nieba/tnym niebie, dokładnie uwyrażniało w <blasku> złotym blasku <swoim> każdy kwiat na polu, każdy kamyk na piaszczystej [!] drodze, każdą <bi...> smugę białej kory na ciemnym tle <przywiedłego> lasu i każdą plamę na paltocie, okrywającym przygarbione plecy jadącego. Był to <nieg...> paltot <ni...> granatowej barwy, może nawet z dobrego sukna, ale tak <sta...↑> znoszony↑ i↑ poplamiony, że siermiężka⁸ młodego woźnicy, z dziurą na rękawie i łatą u piersi, wyglądała przy nim prawie porządnie. Uprząż mizernego konika składała się z powrozów porwanych i pozwiązywanych; <wózek> po kamieniach, których pełno było na drodze, wózek <co chwilę> podskakiwał, a jadący <bez najłżejszego oporu poddając się jego gwałtownym ruchom,> stosownie↑ do↑ jego↑ poruszeń↑ przechylał się w strony różne, <jak śpiący, czy z biernością> co nadawało mu pozór bezwładności. Przygarbiony, <drzemiący> bezwładny,↑ nędzny na swoim nędznym wózku, <wyd...> z głową na pierś opadłą [s. 5] i opartymi na kolanach ogorzałymi rękoma, z rysami skurczonymi i przymkniętymi za <oku...> szklami okularów powiekami, wydawał się śpiącym, chociaż nie spał, i starym, chociaż <wszystkim/cy w okolicy wiedzie...> miał tylko lat trzydzieści kilka. Nikt z niewtajemniczonych w stosunki miejscowe nie domyśliłby się <w nim> ani↑ tego,↑ że↑ jest↑ to↑ rodzony<m> brat <p... bogatej> majątnej↑ i wykwintnej pani Amelii Radwiczowej, <zarówno jak> ani tego, <że przed niewielu jeszcze laty był on sam boga... majątnym i wykwintnym Romanem Kierliczem⁹.> kim i jakim <on sam> był <on sam> sam↑ przed niewielu jeszcze laty.

- 7 trzmielina niska (*Euonymus nanus*) – zimozielony krzew z rodziny dławiszowatych osiągający wysokość od 0,5 do 1 m o ciemnozielonych liściach. Zarówno kwiaty i owoce, jak i liście tej rośliny są bardzo dekoracyjne.
- 8 siermiężka – krótka siermięga, czyli chłopska sukmana, wykonana z samodzielnego sukna.
- 9 W zachowanym rękopisie pełne imię i nazwisko bohatera pada tylko w tekście wykreślonym. Kierlicz to autentyczne nazwisko szlacheckie, odnotowane w *Herbarzu Kaspra Niesieckiego*.

<Jednak jechał> Jechał właśnie do tej siostry, dla której był wstydem, rozpaczą, męką, która jednak pomimo wszystko ani na dzień jeden nie zerwała z nim stosunków rodzinnych i nie opuściła żadnej sposobności i możliwości pociągnięcia go ku swojemu domowi i otoczeniu. Zapraszała go listownie, przysyłała po niego <swoje> piękne, rosłe konie <do> z leciuchnej/ą bryczki/ą i stangretem w liberii, które on <najp... odsył...> najpункtualniej odsyłał <do Zbi... z powrotem> do Zbiszewa i z odpowiedzią, że nie przyjedzie wcale, albo [s. 6] albo¹⁰ że przyjedzie wózkami własnymi i wtedy, gdy <mu się będzie pod...> sam przyjechać zechce. Więc oddawała mu na własność konie, bryczkę i stangreta na parę lat z góry zapłaconego. Ale on zaśmiał się¹¹.

– Moja kochana, a czymże ja to wszystko karmić będę?

Przyrzekała <karm... dla koni> przysyłać żywność dla koni i nawet dla stangreta.

– Dziwna pretensja! – odpowiedział. – Chcesz, abym patrząc na <jedzące> smaczno jedzące konie, <za>dławił się połykaną śliną!

Łamiąc ręce, gdy/érząc, perswadując, nawet płacząc, błagała go, zaklinała, aby zamieszkał z nią w Zbiszewie. Była wdową, zupełną panią domu i majątku, będzie mu przy niej jak w niebie. Wzruszył tylko ramionami.

<– Masz prawdziwą rezydentoma...>

– Ostrzegam cię, moja droga, że stajesz się ofiarą rezydentomanii, która <, jak wszelka mania> grozi zwichnięciem twojej ślicznej dotychczas równowagi <moralnej i umysłowej> moralnej i – majątkowej. <Chciałabyś cały Zbiszewie pomieścić cały świat rezydentów... w> Czy mało <w> jeszcze uzbierałaś rezydentów?¹²

– Jakich/cy rezydentów/ci?! jacy/ka rezydentomania? – wołała. – Jakich ja rezydentów uzbierałam?

10 Orzeszkowa omyłkowo powtórzyła *albo*, zapomniawszy, jak widać, że napisała to słowo na końcu poprzedniej stronicy.

11 Zachowano niekonsekwencję form dokonanych i niedokonanych czasowników: *Więc oddawała mu [...]. Ale on zaśmiał się*; winno być: *oddawała mu – zaśmiewał się* albo: *oddala mu – zaśmiał się*.

12 *rezydent* – ubogi krewny, przyjaciel rodziny lub wysłużony pracownik mieszkający na stałe we dworze i będący na utrzymaniu gospodarzy. Domy szlacheckie czy magnackie zamieszkiwała ongiś całkiem spora grupa rezydentów (zwłaszcza samotnych kobiet: pańien i wdów), będących kimś pomiędzy „darmozjadami” a niepłatnymi pomocnikami, dlatego u Orzeszkowej czytamy o „rezydentomanii”. Zob. E. Kowecka, *W salonie i w kuchni. Opowieść o kulturze materialnej pałaców i dworów polskich w XIX w.*, Warszawa 1988, s. 28–29.

[s. 7] – **A ot... nie mówiąc o <st...> ślepej pani Radwaniczowej/iczowej¹³ i pannie Katarzynie, które już naprawdę <żadnych funkcji społecznych spełniać nie mogą...> <nie>↑ <żadnych>↑ <czy...>↑ <zadań>↑ <spełniać>↑ i↑ o↑ <żadne>↑ <dostojeństwa>↑ <dobijać>↑ <się>↑ <nie>↑ <mogą...>↑ Panna Waleria, taka młoda, taka piękna, taka energiczna. Kandydatka na doktora medycyny, tymczasem histeryczka...**

<Zza okularów Oczy siwe, czasem apatyczne i prawie martwe, czasem mądre i dziwnie niespokojne i mądre> **Zza↑ okularów↑ siwe↑ <piękne>↑ oczy↑ błyskały mu złośliwie, kiedy <mów...> o pannie Walerii mówił, a rysy ściągłe i kształtne tak <j... się> się↑ zaostrzały <, że w połączeniu z się...> i całe↑ okrywały takim uśmiechem, że <nabierał wtedy podobieństwa stawa...> czyniły go uderzająco podobnym do przedstawianego na scenach Mefistofelesa¹⁴. Wydawał się wtedy upostaciowaniem zjadliwości i szyderstwa. Pani Amelia załamywała białe <i pięknymi pierścieniami ozdobione ręce> ręce.↑**

– **Mój Romusiu – wołała – jeżeli wyobrażasz sobie, że ty jakiegokolwiek <funkcje> zadania spełniać <możesz> i o jakiegokolwiek dostojeństwa dobijać się możesz...**

– **To jesteś głupcem! Oszczędziłem ci fatygi i sam twój dobrze zbudowany okres dokończyłem. Ależ nie jestem głupcem i wcale tak nie myślę. Wiem <, dobrze wybornie> wybornie↑, że <wybornie> dobrego [s. 8] uczynku dokonałby ten, kto by mną <, jak polanem> w piecu wypalił. Skróciłoby to dla mnie dnię rozkoszy, <którą życia, którą kradnę niczym na nic nie zasługując> a tobie dnię wstydu; <zwróciłoby przy tym prawym właścicielom azot, któ... tlen i azot, które zużywam> zapobiegłoby↑ oprócz↑ tego↑ kradzieży↑, którą↑ popełniam,↑ zużywając↑ przez oddychanie <zużywam nieprawnie, niczym go ich u świata nie kupując. Któ...> tlen↑ i↑ azot,↑ <których>↑ za które niczym światu nie odpłacam...**

– **Co prawda – z pomimowolnym śmiechem przerywała pani Amelia – zdaje się, że oprócz tlenu i azotu bardzo niewiele rzeczy kradniesz u świata!**

– **A tak, bardzo niewiele, i to <mię> właśnie↑ nieco mię pociesza, <gdy tymczasem stając się rezydentem w> gdybym↑ zaś↑ osiadł↑ w↑ twoim↑ Zbiszewie, <by...> stałbym się złodziejem na wielką skalę.**

13 Pisarka, jak widać, zapomniała przez chwilę, jakie nazwisko przydzieliła bohaterce, i w pierwszym odruchu napisała inną – podobnie brzmiącą formę.

14 *Mefistofeles* – imię upadłego anioła, demona i kusiciela. Mefistofeles, zwany też Mefistofil i Mefisto, pojawia się w wielu utworach literackich i dziełach sztuki, m.in. w *Fauście* Johanna Wolfganga Goethego czy balladzie Adama Mickiewicza *Pani Twardowska*.

– Bredzisz, Romusiu...

– Może i bredzę, bo istotnie nie↑ jest↑ wcale↑ rzeczą↑ pewną↑, <, bynajm... to> czy złodziej <jest istotą tak godną> zasługuje↑ na↑ taką↑ pogardy/ę <za>, jaką <przywykliśmy go uważać...> obdarzamy↑ go↑... w pewnych <wypad...> razach, uważaj to dobrze, że tylko w pewnych razach... bo <wypadają> bywają wypadki, <że> w których złodzieje są bardzo, niezmiernie, niesłuchanie szanowanymi, nawet czczonymi... Jednak ja mam do złodziejstwa wstręt [s. 9] stanowczy, może <to z powodu> to↑ atawizmu/m, a może i nie atawizm¹⁵, bo nie jest <wcale> także↑ rzeczą pewną, czy przodkowie nasi, to jest moi i twoi, nie byli wszyscy, lub przynajmniej niektórzy, szanowanymi złodziejami...¹⁶

– Romusiu!

– I czegoż gniewasz się? O przodków? Bóg z nimi! <„Niech śpią w s... w...> Niech śpią w pokoju, „dopóki <„> anioł: <„> wstawaj! <”> zawoła, bo już gotowa pieczeń wołowa!”¹⁷ Ja tylko mówię, <o sobie,> że w Zbiszewie nie zamieszkać, a raczej niech już będą, jakie są. <,> w/Wszystko jedno. <Jestem> Ty jesteś Aniołem, a↑ ja jestem <two...> chmurą na twoim anielskim czole. Inaczej już nie będzie; zrezygnuj się i pociesz <tym, że myślą: jaki to poetyczny i wzniosły tym, że najpoetyczniejszym i najwznioślejszym aniołem> myślą↑ <o tym>↑, jaka↑ to↑ jest↑ rzecz↑ poetyczna↑ i↑ wzniosła:↑ jest¹⁸ <właśnie> anioł z chmurą na czole...

<W...> Miał słusność; nie było w okolicy jednego głosu, który by nie przyznawał, że <pani Amelia> postępowała/nie <z bra...> p.[!] Amelii z bratem było anielskim. Inna <z> od dawna już zerwałaby stosunki z tym <próżn... szydercą, cy...> cynikiem i próżniakiem. Jej pobłażliwość tym

15 atawizm – tu: odziedziczona po przodkach cecha lub przypadłość.

16 W 1869 roku napisała Orzeszkowa opowiadanie pod podobnie brzmiącym tytułem *Zacni złodzieje*.

17 Roman wykorzystuje w swym ironicznym komentarzu niedokładny cytat z wiersza *Nagrobek obywatelowi D.O.M.* z 1861 roku autorstwa Władysława Syrokomli. Pełni on w powieści Orzeszkowej funkcję charakteryzującą i waloryzującą wobec rodziny i przodków rodzeństwa Romana i Amelii. Całość wiersza brzmi następująco: „Bił chłopów pałką, / Poił gorzałką, / Miał sto chat z górą, / Jadł barszczyk z rurą, / Popijał piwo, / Zbierał grosiwo, / Czasem od święta / Ciął się w karciecia. / Miał arendarza, / Z którym rozważa: / Czy będą wojny? / Czy czas spokojny? / Zjadł na śniadanie / Udo baranie / I witych w cieście / Kołodunów dwieście. / Tak z niestrawności / Doszedł wieczności / I w ciemnym grobie / Spoczywa sobie. / Nim wieki zbiegą, / Tnie chrapickiego, / Aż głos anioła, / – „Wstawaj! – zawoła – / Bo już gotowa... / Pieczeń wołowa!” (W. Syrokomla, *Wybór poezji*, oprac. F. Bielak, Wrocław 1970, s. 41–42).

18 Orzeszkowa chyba przez przeoczenie zapomniała skreślić *jest*. Oba słowa po bokach zostały skreślone.

tylko wyłomaczoną [s. 10] być mogła, że w dzieciństwie kochali się z sobą <podobno> tak, jak <to> nawet <w> wśród↑ rodzeństwie/a zdarza się nieczęsto. <On zwłaszcza przepa...> Było ich tylko dwoje, on zwłaszcza przepadał za nią, a <były> okoliczności rodzinne sprawiały, <pod...> że to przywiązanie <wyjątkowe/o, stopn...> wyjątkowo↑ czułe i <wyłączn... serdeczne> troskliwe,↑ miało dla <niej znaczenie> <jej>↑ jej↑ serca↑ i↑ losu <i sk... i> znaczenie <wyjątkowo> bardzo↑ ważne. Powiadano, że gdyby nie <jego> to przywiązanie jego do niej, stopnia słabości i prawie głupoty sięgające, nie byłaby ona teraz bogatą panią Radwiczową, <, że> i na odwrót, że gdyby nie jakieś <zajści> plątaniny majątkowe, które rozplątały się na jej korzyść, <nie byłby> on nie byłby ubogim posiadaczem małego Dymina. Cóż tam, kiedyś zaszło było pomiędzy nimi, w czym ona <nie> odegrała rolę niezupełnie <po...> piękną. Ale nie było to nigdy dla ogółu bardzo jasnym i <zost...> po upływie dziesiątka lat uległo zapomnieniu prawie↑ całkowitemu. Zresztą,↑ C/cokolwiek działo się <i stało> w przeszłości, <fakt obecny↑ był takim> terazniejszość↑ tak↑ się↑ przedstawiała,↑ że on był <teraz> szydercą, cynikiem, próżniakiem ostatecznym, a ona <postępowała z nim anielsko, praw...> kobietą↑ zącą,↑ miłą,↑ powszechnie↑ szanowaną↑ i↑ z↑ nim↑ postępującą↑ prawdziwie↑ po anielsku. <prawdziwie przebacząc mu> Przebaczła↑ mu↑ wszystko i <usiłując> wszelkimi możliwymi [s. 11] środkami usiłowała↑ podźwignąć go z <głębokiego> upadku bardzo głębokiego. Wczoraj także napisała do niego list <serdecz... krótki, ale serdeczny> długi↑, w którym <prosiła, aby przyjechał> wzywała↑ go↑ do Zbiszewa. <Koniecznie, koniecznie!> „Jak pustelnik zasiadłeś w tym swoim okropnym Dyminie, usunąłeś się od ludzi, zdziaczałeś, u mnie nawet nie byłeś już przeszło od miesiąca. Nie wiesz wcale, co dzieje się na świecie; mamy przecież nowinę wielką: <pan> August Rajewski/wicki↑/jewski↑¹⁹ przyjechał ze stolicy i parę miesięcy <podobno> ma <u braterstwa> zabawić u braterstwa, których <długi p...> interesy reguluje i długi <płaci.> wypłaca.↑ <W Ma także rozpocząć> Rozpoczął↑ już↑ także↑ budowanie pałacyku i↑ rozszerzanie↑ parku↑ w swoim Rawinie, <boj... d...> z↑ który/ego↑ <chce podobno> zamierza zrobić rezydencją taką, jakiej jeszcze okolica, a może i cała nasza prowincja nie wi-

19 Pisarka szukała, jak widać, właściwego nazwiska dla bohatera. Pierwszą propozycję: *Rajewski* skreśliła, nadpisując: *wicki*. Musiała sobie jednak przypomnieć, że nazwisko to nosił bohater jednej z jej najwcześniejszych powieści *Ostatnia miłość*, inżynier Stefan Rawicki, dlatego ponownie je skreśliła i jeszcze wyżej nadpisała: *jewski*, wracając tym samym do pierwszego pomysłu.

działa. Pieniądze sypie jak z <zaczar...> pierścionka↑ zaczarowanego²⁰. Nabab! Mówię ci, że Nabab²¹, nie wiadomo, <prz...> po ile razy milioner! Wyjeżdżał bankrutem prawie kompletnym, teraz jest milionerem! Co za głowa! Przy tym jest <to> najlepszym i najmiłszym człowiekiem, jakiego tylko wyobrazić sobie można. Był <u mnie przed paru> tak dobry, że nie zapomniał o mnie i <odwiedził> przed kilku dniami Zby[!]szewo²² [s. 12] odwiedził. Pomędzy nami mówiąc, myślę, że nie tyle o mnie, ile o Walerce nie zapomniał, a ja byłam niezmiernie ciekawą, jakie też wrażenie zrobi ona na nim po sześciu czy siedmiu latach niewidzenia. <Je...> Czy uwierzysz, że <zrobiła było↑ wrażenie bardzo widoczne i silne> po prostu zjadał ją oczyma. Jakaż <głębi... być> musi być↑ głębia <uczu...> i świeżość uczuć człowieka tego, skoro po tylu latach przebywania w stolicy, po tylu tryumfach w tym rodzaju, <o> których <odgłosy> jakie takie odgłosy aż do nas dochodziły, przechował sympatię dla tej dziewczyny, która <nigdy> wówczas↑ ocenić go nie <umiała> potrafiła <wtedy> i teraz także <pokazy... pok...↑ ta...> pokazywała mu takie fonfry²³, jakby to ona była milionerką, a on <b...> ubogim chłopcem. Dziwactwa jej granic nie mają. Do takiego gościa wychodząc, włosów sobie nawet przed↑ lustrem↑ nie poprawiła, na przywitanie podała mu końce palców, <które on ucałował tak, jak gdyby była księżniczką> a potem, zimna jak lód, <nadaśana, kłuała go ciągle> wyniosła jak księżniczka, kłuała go ciągle złotym cielcem, Paktolem²⁴, podbojami w strefach wysokich i... tajemniczych. Rozumiesz pewno całą złośliwość tych docinków, bo przecież wszyscy wiemy coś o tych podbojach i o <źród...> głównym źródle... <p...>↑ Paktolu. Ale cóż [s. 13] to znaczy?>, skoro wszystko uwieńczonym zostało tak świetnym powodzeniem? Jakimi sposobami zdobył on <dz... to po-

20 Motyw zaczarowanego pierścienia pojawia się w licznych baśniach i legendach oraz opowieściach fantastycznych (np. *Pierścień i róża* Williama Makepeace'a Thackeraya z 1855 roku). Orzeszkowa bardzo wysoko ceniła twórczość Thackeraya, którego nazwisko już drugi raz wypada przywołać w kontekście komentowanego rękopisu.

21 *Nabab* – (pot.) bogacz. Mówiono tak również o Europejczyku wzbogaconym w Indiach (gdyż pierwotnie miano to przysługiwało władcy prowincji w Indiach), może więc w ten sposób Orzeszkowa chciała pośrednio zasygnalizować wschodnie (rosyjskie) pochodzenie majątku bohatera, tym bardziej że przyjechał on „ze stolicy”.

22 Winno być: *Zbyszewo*, bo taka forma siedmiokrotnie pojawia się w rękopisie. Pisarka jeden raz omyłkowo użyła innej formy, *Zbyszewo*, która jest jednak odczuwalna jako poprawniejsza fonetycznie i słowotwórczo.

23 *fonfry* (właśc. *fąfry*) – przestarzałe określenie tzw. fochów, kaprysów, fanaberii czy grymasów.

24 *Paktol* – potocznie: rzeka złota, złotodajny strumień. Nazwa rzeki w Turcji, której złotonośne właściwości objaśniała mitologia grecka w micie o królu Midasie.

wodzenie> swoją dzisiejszą pozycję, to już rzecz tylko jego sumienia. Co komu do tego? Co jej do tego? Dość, że pozycja jest świetną i że dzięki jej²⁵ może on teraz robić <wiel...> i robi wiele dobrego. Już samo to, że spłaca długi brata, <nieczyt.> świadczy o jego złotym sercu. Oświadcza się też z najlepszymi chęciami dla całej swojej okolicy rodzinnej. Jestem pewną, że protekcji/a i pomoc/<y> <lu...> jego <wi... niejeden tu niejednego> wybawi wielu z pozycji oplakanych. Rozumiesz, Romusiu? Trzeba koniecznie, abyś zobaczył się z nim i starał <się n...> do niego zbliżyć. Byliście przecież najserdeczniejszymi przyjaciółmi i <ty> kochałeś go bardzo, P/prawda? Przy terazniejszym usposobieniu swoim wyśmiejesz może tę starą przyjaźń, tak jak wyśmiewasz wszystko, ale on, który widocznie <p...> ma wielką pamięć serca, zrobi najpewniej dla ciebie, co tylko będzie w jego mocy... Jutro będzie <w Z...> znowu w Zbiszewie. Zaprosiłam kilkanaście osób, <t...> bo <takiego człowieka przyjąć> pragnę <przyjąć jak najlepiej> i mam sobie za prawdziwy zaszczyt <przyj...> takiego↑ człowieka przyjąć w domu swoim jak najlepiej. Przyjeżdż [s. 14] koniecznie, koniecznie! Walerka dziwaczy się okropnie. Wyobraziła sobie, że <„ła...> będę „łapać” dla niej <pana Augusta> Rajewskiego↑ i <odgraża się> oświadczyła↑ mi↑, że <do> wcale nie wyjdzie jutro do gości. <Pokłóciłyśmy się,> Powiedziałam jej, że ma przewróconą głowę²⁶ <i nie wiem już, co więcej,> i kazałam pannie służącej przerabiać dla niej moją suknię jedwabną *bordeaux* i *crème*²⁷, w której taka brunetka jak ona wyglądałaby prześlicznie. Dowiedziawszy się o tym, wpadła jak↑ furia↑ do garderoby, wyrwała z↑ rąk↑ pannie służącej <z rąk materi...> poprutą materię i zamknęła ją w swojej komodzie na klucz, po czym zrobiła mi scenę <, roz...> i dostała takiego ataku nerwowego, że musiałam <po...> posłać↑ do miasteczka po doktora. Przyjeżdżał zawczoraj i jutro jeszcze przyjedzie, bo naprawdę zaczęłam obawiać się o jej zdrowie. Boże, Boże! Jaka z Was²⁸ para dziwaków niesłychanych! Na całym świecie jest tylko dwoje takich. <i trzebaż mego szczęścia trzeba, aby jedno z nich było moim bratem, a drugie i aż dziwię

25 Winno być: *dzięki niej*.

26 *Mieć przewróconą głowę* (zamiast: *przewróciło jej się w głowie*) w ustach Amelii świadczy o kaleczeniu polszczyzny przez obcą składnię oraz o jej „światowych pretensjach”. Podobny zwrot zastosowała Orzeszkowa we wcześniej napisanej powieści *Dwa bieguny*. Głosami światowców zebranych przy stole Seweryna została obwołana „przewróconą i upartą głową” (E. Orzeszkowa, *Dwa bieguny*, s. 105). Może być to jeszcze jeden dowód na to, że oba utwory dzieli niewielki przedział czasowy.

27 *bordeaux* (fr.) – kolor bordowy; *crème* – kremowy.

28 Forma *Was* pisana jest wielką literą, gdyż – o czym łatwo zapomnieć – ten długi monolog to list siostry do brata.

się> Dziwna↑ rzecz,↑ że się z sobą nie pokochacie, bo <przec...> powiadają przecież, <ze...> *ce qui se résemble s'assemble!*²⁹ Ale Wy przeciwnie, pałacie ku sobie nienawiścią także dla mnie zupełnie niezrozumiałą. W↑ ogóle↑ N/nie rozumiem <doprawdy>, jak można tak dalece tracić wszelką równowagę i <wpadać> [s. 15] być takimi niepodobnymi do całego świata <jak ty> jak ty i ona! Czyż to↑ nie lepiej, nie ładniej, nie wygodniej, nie unosić się, <niczém zbytecznie nie dziwaczyć> nie↑ wpadać↑ w↑ ekscentryczności,↑ nie szukać <gwi...> na niebie gwiazd we dnie, a słońca w nocy, ale być rozsądnym, spokojnym, w zgodzie ze światem i starać się o <najlepszy byt> zapewnienie sobie najlepszego bytu i najpomyślniejszej przyszłości? Ale wiem dobrze, że do ciebie albo do Walerki mówić o takich rzeczach, <to> to taka sama <skuteczna> użyteczna↑ robota, jak groch na ścianę rzucać. <Jesteście> Oboje jesteście bzikami, niemniej <kocham was oboje i przyszłość Wasza tak mię obchodzi, że oto i teraz, kiedy otworzyły się dla niej jakieś perspektywy, formalnie↑ usiedzieć o czym innym myśleć ani usiedzieć na miejscu nie mogę... Zaniedbałam↑ nawet↑ przez↑ te↑ dnie↑ gospodarstwo↑ i↑ rachunki↑.> oprócz↑ Maurysia↑³⁰ mego↑ wy↑ tylko↑ <i>↑ obchodzicie↑ mię↑ na↑ całym↑ świecie.↑ Mój Romusiu, zlituj się nade mną i nad sobą samym, przyjedź jutro do Zbiszewa, staraj się zbliżyć z Rajewskim, <pozbadź> zostaw choć na ten jeden↑ dzień w Dymowie³¹ swojego bzika... <”>³² Zrozumiej, że świat i ludzi trzeba przyjmować takimi, jakimi są, i godzić się z nimi, <ale nie> bo inaczej nigdy do niczego dojść niepodobna.”³³

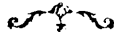
29 Właśc.: „*Ce qui se ressemble s'assemble*” (fr.), czyli: „Podobieństwa się przyciągają”, „Ciągnie swój do swego”. Ów klasyczny *bon mot*, tu niewykorzystany przez autorkę z powodu nieukończenia powieści, powróci za parę lat w jej opowiadaniu *Panna Róża* (1897). To tam niejaki pan Faustyn, zażywny totumfacki rodziny, w grubiańskim żarcie wręczy tytułowej bohaterce zwiędłą różę ze słowami: „– S k i s e r e s a m p l, s’ a s a m p l!”, budząc tym powszechny śmiech i aprobatę słuchaczy. Zarówno jego francuszczyzna, jak i złośliwość nie mają jednak świadczyć o nim dobrze (E. Orzeszkowa, *Panna Róża*, w: tejsze, *Gloria victis*, Warszawa 1986, s. 290).

30 Trudno z pewnością to stwierdzić, ale Mauryś (Maurycy) miał być prawdopodobnie synem Amelii.

31 Kolejne przeoczenie onomastyczne Orzeszkowej. W rękopisie (tekście oficjalnym i skreślonym) trzykrotnie użyła nazwy *Dymin*, tymczasem tu pada podobna nazwa *Dymów*.

32 Ten skreślony cudzysłów sygnalizuje, że Orzeszkowa pierwotnie planowała w tym miejscu zakończyć list Amelii.

33 Cudzysłów oznacza (o czym czytelnik mógł już zapomnieć), że kończy się tu długi, ciągnący się od s. 11 list Amelii do brata. Jak widać, na tym liście wyczerpały się inwencja i zapal Orzeszkowej.



ABSTRACT

[*FREAKS*]

AN EXCERPT FROM AN UNFINISHED NOVEL BY ELIZA ORZESZKOWA

The analysis focuses on a manuscript of an unfinished and untitled novel by Eliza Orzeszkowa. The manuscript is stored in the Warsaw Archives of Eliza Orzeszkowa. The author of the paper conducts a literary and editorial investigation, makes use of the biographical context and her in-depth knowledge of all the works by Orzeszkowa, her narrative techniques, the methods of creating the settings in a novel, the individual style and the ideological issues, as well as certain factual details. To answer many questions that the unfinished novel raises, such as those concerning its literary genre, the date of its creation, its hypothetical title, the presumed development of the plot, and the fate of the characters and their attitudes, finally answering the question of why the writing process had been unexpectedly interrupted. The detailed analysis and interpretation of the preserved scenes lead to the conclusion that the excerpt could have become a part of an interesting, witty social novel of manners. The author of the paper reveals the intention, concealed in the working title of the novel: [*Freaks*]. The paper has been supplemented with an edited excerpt from the novel.

KEYWORDS

Eliza Orzeszkowa, history of the 19th century literature, positivism, realism, 19th century Polish novel, 19th century Polish manuscripts, editing